

KONTAKT



Gazetka uczniów Prywatnego Salezjańskiego Liceum Ogólnokształcącego

Nr 5/2011 (47)

„Czyż On nie przyniósł nam wszelkiej nowości, przynosząc
samego siebie.”
(*św. Ireneusz*)

**Drodzy
Rodzice i Uczniowie,
Profesorowie i Pracownicy,
Absolwenci i Sympatycy
Liceum Salezjańskiego
we Wrocławiu**

W dniu Bożego Narodzenia
życzę,
aby narodzony Jezus
w dniach Świąt
oraz
w Nowym 2012 Roku
mocą swojej łaski
obdarzał
Was
„wszelką nowością”
życia:
wiary, nadziei, miłości.

z pamięcią w modlitwie
ks. Jerzy Babiak
Dyrektor
Liceum Salezjańskiego we Wrocławiu

Boże Narodzenie 2011

Ks. Jerzy Babiak
Dyrektor szkoły

**W TYM NUMERZE:**

Kryzys Kryzysem	2	Salez gola!.....	6
Christmas from a different point of view	2	Pytania o prawa człowieka	7
Klucz do sukcesu	3	II MIEJSCE – ZŁOTE PIÓRO 2011:	8-9
Program Comenius w naszej szkole	4	Poezja wieczorową porą.....	9
Comenius z perspektywy czasu.....	4	WROCLAW: Złote pióro za wolność i fundamenty.....	10-11
O najgorętszej grudniowej nocy	5	Święta.TV	11
Pogrzeb ofiar terroru komunistycznego.....	5	Kącik poezji—Rozwiany sen	12
Co zrobić, aby chcieć, kiedy się nie chce	6	„Sto lat” dla Dzieciątka Jezus.....	12
		Kilka refleksji o wolnej? woli	13

Christmas from a different point of view:

Many of you already know the Christmas traditions in some countries so I won't bore you with writing about them. I have something else in store. Here are a few interesting facts about Christmas:

a) Santa Claus

1. Santa Claus has two addresses, Edinburg and the North Pole. If someone writes a letter and wants to send it to "Toyland" or "Snow land", then that particular letter goes to Edinburg. But, if someone sends the letter to "The North Pole", then it has to go to the North Pole because there is a place called North Pole.

2. Most of Santa's reindeer have male-sounding names, such as Blitz, Comet, and Cupid. However, male reindeers shed their antlers around Christmas, so the reindeer pulling Santa's sleigh are likely not male, but female.

b) Christmas trees

1. Christmas trees usually grow for about 15 years before they are sold.

2. According to the Guinness world records, the tallest Christmas tree ever cut was a 221-foot Douglas fir that was displayed in 1950 at the Northgate Shopping Center in Seattle, Washington.

c) tree decorations and stockings

1. The earliest known Christmas tree decorations were apples. At Christmastime, medieval actors would use apples to decorate paradise trees (usually fir trees) during "Paradise Plays," which were plays depicting Adam and Eve's creation and fall.

2. Christmas stockings allegedly evolved from three sisters who were too poor to afford a marriage dowry and were, therefore, doomed to a life of prostitution. They were saved, however, when the wealthy Bishop Saint Nicholas of Smyrna (the precursor to Santa Claus) crept down

Now let's look at some Christmas statistics.

Christmas in numbers:

1 in 10 – The number of the presents received that will be broken by the New Year

7 in 10 – The number of dogs that get Christmas gifts from their owners

33 – The average amount spent per person on last-minute purchases

25 – The percentage time spent in queues when Christmas shopping

832 – The number of homes Santa visits every second to deliver all his presents

5340 – Average number of times Visa Cards are used every minute during Christmas time

I have only one thing left to do. I wish you all Merry Christmas and a Happy New Year!!!

their chimney and generously filled their stockings with gold coins.

d) The song "Twelve Days of Christmas"

1. The "true love" mentioned in the song "Twelve Days of Christmas" does not refer to a romantic couple, but the Catholic Church's code for God. The person who receives the gifts represents someone who has accepted that code. For example, the "partridge in a pear tree" represents Christ. The "two turtledoves" represent the Old and New Testaments.

2. If you received all of the gifts in the song "The Twelve Days of Christmas," you would receive 364 gifts.

e) Christmas cards

Louis Prang, a Bavarian-born lithographer who came to the USA from Germany in the 19th century, popularized the sending of printed Christmas cards. He invented a way of reproducing color oil paintings, the "chromolithograph technique", and created a card with the message "Merry Christmas" as a way of showing it off.

f) I couldn't help myself. I had to throw in a few traditions.

1. At Christmas, it is traditional to exchange kisses beneath the mistletoe tree. In ancient Scandinavia, mistletoe was associated with peace and friendship. That may account for the custom of "kissing beneath the mistletoe".

2. In Mexico, wearing red underwear on New Year's Eve is said to bring new love in the upcoming year.

g) Towns named on Christmas or related traditions in United States are Santa Claus in Arizona & Indiana, Noel in Missouri and Christmas in Arizona & Florida.

KRYZYS KRYZYSEM

Każdy ludzki kryzys jest kryzysem wiary w Boże Narodzenie. Zdesperowany człowiek, podzielone społeczeństwo w stanie agresji, a także żyjący w niepewności z powodu braku stabilności finansowej – wszyscy wskazują na głębsze pokłady tego stanu, zwanego kryzysem. Jednakże współczesny człowiek woli koncentrować się jedynie i wyłącznie na jego zewnętrznych przejawach. Płacemy, narzekamy, bezwzględnie oceniamy i osądzamy. Trwamy w „czarnej mgle” niepewności. Czy tak być musi?

Kiedy w pierwszych wiekach chrześcijaństwa tak często mówiono o sile i pokoju serca wyznawców Chrystusa wobec męki i cierpienia, to nikt nie miał wątpliwości, że skądś ta siła pochodzi. Mocne fundamenty wiary – uporządkowane myśli i mocny duch – dawały możliwość takich zachowań wobec wielu kryzysów. Boże Narodzenie było w nich. I nikt nie chciał dociekać swego, lecz w imię miłości był gotów odważnie „brać kryzys w swoje ręce”, jednocześnie przyczyniając się do tego, by kryzys nikogo i niczego nie zniszczył.

Kiedy słyszymy dzisiaj o kryzysie i gdy odkrywamy jego istnienie w „chrześcijańskiej Europie”, bądźmy pewni, że swoje początki ma on w kryzysie wiary w Boże Narodzenie. W kryzysie, który skazuje człowieka wyłącznie na jego egocentryzm i jałowe dywagacje. Przecież „człowiek bez Boga” jest człowiekiem niezdolnym do poświęceń, rezygnacji, do miłości. Taki człowiek zawsze bardziej kocha ideologię i mamonę niż innego człowieka.

Europa bez Boga skazana jest na samozniszczenie. Dlatego budujemy nadal swoje życie na Chrystusie, który przyszedł do nas przeszło 2 tysiące lat temu w Betlejem, „aby na swoim bogactwem ubogacić i umocnić”. Przyszedł do nas, aby nauczyć jak czynić europejską ziemię „ziemią poddaną, żyzną i bogatą”.

Ks. Jerzy Babiak
Dyrektor szkoły

Samuel Bałdysz, kl. 3B

Dnia 1 grudnia miało miejsce ważne wydarzenie w życiu naszej szkoły: uczennica klasy 2A Beata Zielińska otrzymała Stypendium Prezesa Rady Ministrów. O recepcie na sukces, ale i wielu innych sprawach rozmawia z nią Karol Kotowicz

Karol Kotowicz: Beato – wiele osób z zazdrością patrzy na Twoje wyniki w nauce. Domyślam się jednak, że to efekt ciężkiej i wyteźonej pracy. Powiedz – czy znalazłaś swój „przepis” na zdobywanie naukowych szczytów?

Beata Zielińska: Masz rację – moje oceny to efekt ciężkiej i wyteźonej pracy, ale myślę, że nie mogę tu podać żadnego przepisu – żadnej „złotej recepty”. Osobiście bardzo dużo zawdzięczam moim rodzicom, bo to właśnie oni nauczyli mnie sumienności, pracowitości i wytrwałości. W najmłodszych klasach szkoły podstawowej mama, która zresztą sama jest nauczycielką, codziennie poświęcała mi dużo czasu i sprawdzała moje zeszyty. Tata często siadał ze mną i razem uczyliśmy się matematyki – np. w trzeciej klasie umiałam już wykonywać różne działania na ułamkach. Moi rodzice nauczyli mnie, że trzeba się rozwijać i stale podnosić sobie poprzeczkę. Dzięki temu, że nigdy nie robiłam sobie w szkole zaległości, lecz uczyłam się systematycznie, teraz jest mi dużo łatwiej niż innym. Nie mam bowiem tych „dziur” w wiedzy z gimnazjum i podstawówki. Tak, myślę, że systematyczność jest fundamentem wszelkich sukcesów człowieka – zarówno w życiu ucznia, jak i potem zawodowym. Naprawdę, nie mogę sobie jednak wyobrazić, jak wyglądałaby obecnie moja nauka, gdyby nie zaangażowanie moich rodziców.

K.K.: Jak wiadomo – nie samym chlebem żyje człowiek. Z pewnością poza poszerzaniem swoich naukowych horyzontów posiadasz jakieś zainteresowania, pasje. Na co poświęcasz swój wolny czas i jak go organizujesz?

B.Z.: O, tak – poza szkołą mam jeszcze wiele innych zajęć, które pozwalają mi się rozwijać. Człowiek nie może cały czas się uczyć – to byłoby naprawdę straszne, bo zaniedbałby swój rozwój społeczny, emocjonalny i duchowy. Często powtarzam, że nauka nie jest najważniejsza. Owszem, odgrywa bardzo ważną rolę w życiu człowieka, ale nie jest ona celem ludzkiego istnienia. Dla mnie o wiele ważniejsza jest praca nad sobą, nad swoim charakterem, dlatego jestem członkiem wspólnoty młodzieżowej. Spotkania odbywają się dwa razy w tygodniu, trwają około dwóch godzin. Prócz tego trenuję sport – mam treningi dwa razy w tygodniu po półtorej godziny. W weekendy bardzo często wyjeżdżam na różne zjazdy młodzieżowe, gdzie spotykam znajomych z całej Polski. Jeśli zostaję w domu, to spędzam ten czas z rodzicami i bratem oraz przyjaciółką. Bardzo lubimy chodzić razem na zakupy, spacerować po mieście i umawiać się na wspólny weekend w moim lub jej domu.

K.K.: W swoim najbliższym – klasowym środowisku jesteś znana ze swojej ofiarności i chęci pomocy szczególnie tym, którzy nie posiadają wyjątkowych skłonności i szczególnych predyspozycji do nauki. Czy możesz dać pewne wskazówki, które uczniom słabszym pomogłyby w odnalezieniu motywacji?

B.Z.: Mogę podać zasadę, którą sama się kieruję. Po prostu staram się jak najlepiej wypełniać swoje obowiązki, a przecież jednym z nich jest nauka. Zdaję sobie sprawę z tego, że posiadam jakieś zdolności i w związku z tym może mi być łatwiej, ale jednocześnie wiem, że muszę od siebie więcej wymagać. Myślę, że każdy powinien pracować na miarę swoich zdolności. Nie chodzi o to, żeby mieć jak najwyższe oceny, lecz by mieć poczucie, że robi się wszystko, co w naszej mocy. Wtedy człowiek jest spokojny, bo sumienie nie wyrzuca mu lenistwa. Z biegiem czasu, dzięki sumienności, można wypracować lepsze stopnie. Innym czynnikiem, który może nas motywować jest nasza przyszła kariera zawodowa. Przecież nie uczymy się dla nauczycieli, przyjaciół czy rodziców, ale dla samych siebie. W przyszłości będziemy musieli utrzymać siebie i swoją rodzinę...

K.K.: W zdobywaniu wyznaczonych celów bardzo istotny jest element planowania. Wachlarz twoich możliwości co do wyboru kierunku studiów wydaje się być niesamowicie szeroki. Czy jednak istnieje dziedzina nauki, która w wyjątkowy sposób Cię interesuje i pociąga?

B.Z.: Faktycznie – raczej trudno jest mi wskazać przedmioty, których naprawdę nie lubię. W podstawówce miałam indywidualne nauczanie z matematyki, w gimnazjum uczyłam się do klasy przyrodniczej, a teraz jestem w klasie humanistycznej. Po upływie trzech semestrów w PSLO mogę stwierdzić, że dokonałam właściwego wyboru. Interesuję się szczególnie historią i językiem polskim. Nie mogę podać dokładnie kierunku studiów, bo nie zdecydowałam się jeszcze na żaden konkretny).

K.K.: Julian Tuwim przed laty posłużył się słowami - „Sukces to coś, czego przyjaciele nigdy ci nie wybaczą”. W tej sentencji kryje się wiele prawdy. Czy często w sytuacji gdy odnosisz kolejne zwycięstwo i sukces - spotykasz się z antypatycznymi, kąśliwymi komentarzami i świdrującym, przenikliwym wzrokiem swoich rówieśników?

B.Z.: Muszę przyznać, że tak było zawsze – przez całą podstawówkę i gimnazjum – aż do chwili, gdy rozpoczęłam naukę w naszym liceum. Przez te półtora roku ani razu nie spotkałam się ze złośliwymi uwagami ze strony innych uczniów. Teraz mam okazję im wszystkim serdecznie podziękować za ich życzliwą postawę i za to, że „tolerują moje wysokie oceny”. To naprawdę bardzo mi pomaga i bardzo cieszy!)

K.K.: Interesuje mnie również to, co uważasz za swój największy triumf, wyczyn – sukces odniesiony w przeciągu dwóch lat, odkąd znajdujesz się w liceum...

B.Z.: W ciągu dwóch ostatnich lat... To najtrudniejsze pytanie w całym tym wywiadzie. Mam kilka takich swoich drobnych sukcesów, ale one wszystkie dotyczą życia osobistego. Większość z nich wolę zachować dla siebie, ale myślę, że jednym mogę się podzielić. Przez ten czas stałam się dużo bardziej otwarta na ludzi i na nowe doświadczenia. Znaczący wpływ na tę zmianę miała zapewne atmosfera panująca w naszym liceum i wspaniali ludzie, których spotykam na co dzień :)))

K.K.: Dziękuję za rozmowę.

B.Z.: Dziękuję.



Program Comenius w naszej szkole

Liceum Salezjańskie w dniach 26-30 października miało okazję gościć 25 uczniów i 18 nauczycieli z 7 krajów Europy. To wielkie wyróżnienie, zważywszy na to, iż jesteśmy szkołą, która jest jedyną szkołą Wrocławia biorącą udział w programie Comenius.

We Wrocławiu uczniowie i nauczyciele spotkali się ze swoimi polskimi rówieśnikami, aby wspólnie pracować i rozmawiać o Parkach Narodowych Europy. Cztery dni, które zostały przeznaczone na projekt polski, to bardzo mało w porównaniu z innymi wymianami, które prowadzi nasza szkoła, jednakże był to czas, w którym zarówno uczniowie, jak i nauczyciele uczyli się świadomości ekologicznej. Podczas pracy nie brakowało porównań flory i fauny parków z Turcji, Bułgarii, Węgier, Włoch,

Litwy i dwóch parków chorwackich. Atmosfera, która przyświecała temu wydarzeniu była bajeczna. Nie zabrakło dekoracji sal czy wspaniałej uczy pod koniec pierwszego dnia pobytu. Uczestnicy projektu zostali wyróżnieni poprzez spotkanie z Prezydentem Wrocławia Rafałem Dutkiewiczem. Na zakończenie projektu zorganizowano wycieczkę do Parku Narodowego Gór Stołowych, gdzie goście mogli podziwiać piękno polskiej przyrody, jak i dziwne, ale niepowtarzalne skalne formy Błędných Skał i Kotliny Kłodzkiej. Projekt był finansowany dzięki środkom finansowym UE, a kolejne spotkanie w ramach programu Comenius odbędzie się w Pusztamerges na Węgrzech.

Kuba Ziolo, kl. 2A

Comenius z perspektywy czasu

This experience has been fantastic for me, helped a lot to learn about the culture and daily life of others cultures, I had an occasion to meet different National Parks, and I also visited the park on the border between Poland and Czech Republic.

Simone Corradini, (Corregio, Włochy)

Comenius to całkiem ciekawa sprawa. Słyszałem wiele pozytywnych opinii na temat wymian zagranicznych; głównie dlatego zdecydowałem się wziąć udział w tym projekcie. Razem z moim kolegą z Bułgarii, Nikołajem, zwiedziliśmy Rynek, sam pokazałem mu nasz nowy, wrocławski stadion oraz Most Rędziański i multimedialną fontannę. Gdy wylatywał do domu stwierdził, że nasze miasto bardzo przypadło mu do gustu. Żałuje, że nie miał możliwości, aby przyjechać do stolicy Dolnego Śląska trochę wcześniej. Ja natomiast zdałem sobie sprawę, że człowiek powinien otwierać się na inne kultury i uczyć się przez całe życie na podstawie przekonań, zachowań innych kultur, gdyż otaczający nas świat, jest naszym wspólnym, globalnym dobrem.

Kuba Ziolo, kl. II A

Zawsze chciałam wziąć udział w zagranicznej wymianie. Projekt Comenius umożliwił mi to. Moim gościem był piętnastoletni Chorwat Tin. Codziennie zwiedzaliśmy różne zakątki Wrocławia. Tin powiedział mi, że bardzo spodobało mu się nasze miasto i chętnie wróciłby tu z powrotem. Dzięki projektowi mogłam bardziej poznać zachowania i zwyczaje w Chorwacji i myślę, że bardziej otworzyłam się na inne kultury.

Alicja Winograd, kl. IA

Gdy pierwszy raz usłyszałem o Comeniusie, pomyślałem, że to całkiem fajny pomysł, jednak szczerze mówiąc nie chciało mi się zbyt angażować. Po prostu wiedziałem, że goszczenie cudzoziemca w domu wiąże się z ciągłą opieką. Miałem w końcu pewne doświadczenie po wymianie z Hiszpanami. Okazało się jednak, że mój gość z Węgier prawie wcale nie wymagał troski. Jedyną trudność sprawiała komunikacja. On po angielsku znał trzy słowa, a o żadnym innym języku obcym nigdy nie słyszał. Jako, że węgierski łatwym językiem nie jest, i ja go zupełnie nie znam, używał ciągle tłumacza Google. W każdym razie odwiedziny gości z zagranicznych szkół pozwoliły nam zdobyć cenne doświadczenie i miło spędzić czas.

Paweł Kolbusz, kl. IIA

Miałam wielkie oczekiwania w związku z tą wymianą, poprzednia, również organizowana przez panią profesor Szewczyk, udała się znakomicie i miałam nadzieję, że tym razem też tak będzie. Niestety, do mojego domu trafiła Węgierka, która nie umiała mówić po angielsku ani komunikować się w żaden inny sposób (mam tu na myśli gestykulację...). Na jej obronę jednak muszę przyznać, że dziewczyna nie była wymagająca i najwyraźniej bardzo kochała zwierzęta – cały swój wolny czas poświęcała na zabawę z moim psem, a wszelakie przysmaki gotowane przez moich rodziców czy wrocławskie restauracje zawsze zjadała z uśmiechem.

Nina Śpiewak, kl. IIA

O najgorętszej grudniowej nocy

Zbliżają się Święta Bożego Narodzenia. Wystawy sklepowe przyciągają klientów czerwonymi Mikołajami już od miesiąca, reklama Coca-Coli świeci na kanale Polsatu dobre parę tygodni, centra handlowe są zatłoczone, a w radiu non stop słyszymy popularne „Last Christmas” grupy Wham (dotyczy to również naszego szkolnego radiowęzła...) Święta trwają dwa dni, później zaczynamy przygotowywać się do wielkiego, corocznego wydarzenia - do Sylwestra

Rzadko obchodzimy imieniny. Część moich przyjaciół nie wie nawet, kiedy przypada dzień celebracji ich imienia (dobra rada, dowiedźcie się za wszelką cenę – profesor Bulic daje 0,5 pkt. więcej na kartkówce J). Co roku jednak szczególnie świętujemy imieniny jednego faceta, Sylwestra, niezależnie od pogody, nastroju czy samopoczucia. Nie wiem, jak wy, ja nie znam nikogo o takim imieniu, jednakże solidarnie rok w rok z okazji jego święta obdzwania mnie cała rodzina.

Presja mediów, znajomych, przyjaciół lub nawet ludzi przypadkowo poznanych na ulicy zmusza nas do spędzania tego wieczora w określony sposób. Przygotowania do tego dnia rozciągają się na parę tygodni. Co roku stajemy przed wyborem – domówka, impreza w klubie, „Sylwester z Dwójką” lub wrocławski rynek. Zazwyczaj spędzamy ten dzień z partnerem czy garstką znajomych, zdarza się też znaleźć w obcym miejscu wśród obcych ludzi, ale myślę, że ten temat kto inny powinien rozwinąć J. Dorota Steciuk w artykule, który nie został dopuszczony do publikacji, pytała – skoro tak naprawdę postać Sylwestera jest dla nas nieistotna, dlaczego nie możemy obchodzić danej tradycji w lipcu? Ja zadam inne pytanie: skoro 31 grudnia to czas podsumowania wszystkich sukcesów i porażek bieżącego roku, dlaczego nie spędzimy tego dnia w samotności, w zadumie, dlaczego nie przeznaczymy jednego dnia na refleksję? Dlaczego, mimo że często nie mamy ochoty na tego typu

rozrywkę, motywujemy się i spędzamy ten czas według określonego wzoru? Odpowiedź jest prosta – jesteśmy przyzwyczajeni do celebracji tego dnia w określony sposób i w większości nie wyobrażamy sobie, aby ten dzień wyglądał inaczej niż co roku. Albo po prostu go lubimy.

Więc czym tak naprawdę jest Sylwester? Niczym innym, tylko tradycją, którą należy obchodzić w określony sposób w określonym czasie. Jak co roku (choć podobno po raz ostatni) będziemy puszczać fajerwerki, pić szampana i bawić się rana. Uważajcie na siebie. Ważne decyzje życiowe, które zdarza nam się podejmować pod wpływem świetnej zabawy, mogą rzutować na nas jeszcze przez bardzo długi czas. Pamiętajcie, nieważne, gdzie się znajdziecie – ważne, z kim. Mam nadzieję, że spędzicie dobrze ten czas, bo ja na pewno. Bawcie się dobrze i... powodzenia J.

Nina Śpiewak IIA

Pogrzeb ofiar terroru komunistycznego

Dnia 17 listopada bieżącego roku uczniowie naszej szkoły, a dokładniej klasy I a i II a oraz poczet sztandarowy, wzięli udział w pogrzebie ekshumowanych na Cmentarzu Osobowickim we Wrocławiu ofiar terroru komunistycznego straconych we Wrocławiu w latach 1945-1956. Instytut Pamięci Narodowej zwrócił się do naszego liceum z prośbą, byśmy uczestniczyli w tej ceremonii. Trzeba więc podkreślić, że było to dla nas wielkim wyróżnieniem.

Uroczystości pogrzebowe miały miejsce o godzinie 11:00 na kwaterze nr 81 Cmentarza Osobowickiego, a przewodniczył im ksiądz prałat Mirosław Dziewiecki. Na początku swoje słowo skierował do nas jednak przedstawiciel IPN-u, który starał się przybliżyć nam czasy terroru komunistycznego, opowiadając historii konkretnych, zamordowanych wtedy ludzi. Dowiedzieliśmy się również, że uroczystość, w której uczestniczymy, nie jest do końca oficjalna, bo w dalszym ciągu trwają prace nad identyfikacją odkrytych szczątków. Dopiero po zakończeniu badań odbędzie się w pełni oficjalna celebracja.

Po tym wprowadzeniu przemówił do nas ks. Dziewiecki, który prosił, by pamiętać i przyjechał z daleka, by uczestniczyć w tej ceremonii.



Zostaliśmy również oprowadzeni po terenie, gdzie odbywają się prace badawcze, a pracujący tam ludzie opowiedzieli nam, w jaki sposób przebiega proces identyfikacji. Mimo że na dworzec było zimno i uroczystość trochę się przedłużyła, myślę, że nikt nie żałował, iż wziął w niej udział. W końcu jesteśmy młodym pokoleniem Polaków, od których już niedługo będzie zależała przyszłość naszego kraju.

Na nas spocznie odpowiedzialność za jego losy. Właśnie dlatego tak ważne jest, byśmy poznawali historię naszej ojczyzny, byśmy wyciągali wnioski, byśmy pamiętali...
dzięki temu mógł być pochowany. Jego syn

szłość naszego kraju. Na nas spocznie odpowiedzialność za jego losy. Właśnie dlatego tak ważne jest, byśmy poznawali historię naszej ojczyzny, byśmy wyciągali wnioski, byśmy pamiętali...

Beata Zielińska, kl.2A

Zarówno chcenie jak i niechcenie mogą być stanami pozytywnymi. Problem pojawia się w momencie podjęcia dobrej decyzji. Do tej pory w większości przypadków byliśmy kształtowani przez rodziców, nauczycieli, grupę rówieśniczą, etc. Pytasz, dlaczego inni angażują się w rzeczy, które na samą myśl mogą wywoływać u Ciebie podziw, opór lub niechęć?

Każdy człowiek musi nauczyć się sam dokonywać wyborów, aby kształtować własne dobre postawy wobec życia i innych ludzi. Źródłem i fundamentem podejmowania takich czy innych decyzji będzie odpowiedź na zasadnicze pytania: **po co przyszedłem na świat i jaki jest sens mojego istnienia, zakładając, że to Bóg powołał Ciebie do życia.** Zapewne doświadczyłeś sytuacji, kiedy nie chciało Ci się wstać rano do szkoły, pomimo to wstałeś i poszedłeś. Po przeanalizowaniu swojego zachowania stwierdzisz, że taka postawa była pozytywna. Zapewniam, że podejmowana konsekwentnie nabierze cech dobrego nawyku. Nawet jeżeli pojawi się pokusa, tak wyćwiczony, bez trudu ją odrzucisz. Nie bez przyczyny użyłam słowa **wyćwiczony**, przypatrz się sportowcom, jasno określony cel, zasady gry, no i oczywiście **trening, trening, trening.** Zauważyłeś zapewne, że mówimy tu cały czas o Tobie jako podmiocie i centrum zainteresowań. Czas jednak **przejść z JA do TY.** No cóż, tak to już jest, że nie jesteśmy sami na świecie, chociaż niepowtarzalni, to jednak we wspólnocie. Ta informacja niesie za sobą nowe zobowiązania, do których należy się rzetelnie przygotować. Bo z odpowiedzialności za siebie musisz nauczyć się odpowiedzialności za drugiego człowieka. Z góry mogę Ci zapewnić, że nie stanie się to z dnia na dzień.

Teraz uważaj, bo podam kilka ważnych informacji, jak stawać się dojrzałym, kilka przykładowych ćwiczeń mogących przydać się na twojej drodze. Aby rozpocząć trening, powinienś obrać cel. Przestać już patrzeć wy-

łącznie na siebie, a podnieść wzrok, aby zobaczyć tego drugiego. Oczywiście, do tej pory ten TY pojawiał się, ale najczęściej po to, aby Tobie służyć. Teraz postaw sobie pytanie: **co mogę zrobić JA dla TY?** Odpowiedź na tak sformułowane pytanie otrzymasz, jeżeli zastanowisz się, jakie dobra otrzymałeś od innych, aby stać się taki, jaki jesteś obecnie. Potem należy przypatrzeć się sobie: jakie masz zdolności, talenty. Następnie przyjrzeć się środowisku, w którym żyjesz, rozpoznać potrzeby i skonfrontować z własnymi możliwościami. Jeżeli uważnie patrzysz, dostrzeżesz swoich rówieśników już zaangażowanych i kształtujących swoją postawę. Mogą oni być pomocni w poszukiwaniu i odnalezieniu twojego miejsca. Oczywiście, to Ty decydujesz, w jaki sposób i gdzie, tak, aby nie zaniedbać swoich obowiązków. I tu się zdziwisz, ilu ludzi Ciebie potrzebuje, twojego uśmiechu, słów otuchy, umiejętności i twórczej obecności. W kontakcie z innymi, którzy potrzebują wsparcia - **Twojego wsparcia** - dowiesz się, jaki jesteś niepowtarzalny, bogaty i będziesz prawdziwie szczęśliwy.

Jak zapewne zauważyłeś, przeszliśmy pewien etap, ale i tak skończyło się na twoim szczęściu, z tą jednak różnicą, że **podjąłeś się trudu bycia dla ...** Uruchomiłeś w sobie takie postawy, jak: **wytrwałość, sumienność, pracowitość, odpowiedzialność, empatię, wrażliwość**, a co za tym idzie, osiągnąłeś sukces w pokonywaniu własnych ograniczeń.

Bo brać od życia należy, ale po to, aby dzielić się z innymi.

Zastanów się czy warto chcieć? „Albowiem to ja jestem w Tobie sprawcą chcenia.”

/Ps 37,4/

Pozdrawiam, AM

W ostatnich tygodniach z zapartym tchem mogliśmy śledzić szkolne mistrzostwa piłki nożnej halowej. Teraz, gdy rok chyli się ku końcowi, pora na podsumowanie dotychczasowych wyników.

Mecze rozgrywane były w listopadzie i w grudniu w systemie „każdy z każdym”. Chłopcy ze wszystkich klas (z wyjątkiem klasy 3B, która zrezygnowała z udziału w turnieju) mieli możliwość sprawdzenia swoich umiejętności w uczciwym współzawodnictwie. Do tej pory odbyło się już osiem meczów, zatem pozostały już tylko dwie rozgrywki, które przesądzą o tym, kto wywalczy sobie tytuł tegorocznego mistrza szkoły.

Na chwilę obecną najwięcej wygranych ma na koncie 2A, jednak głównymi faworytami pozostają ubiegłoroczni zwycięzcy, 3A. W najbliższym czasie będą mieli szansę obronić tytuł w rywalizacji z 1B, a następnie z 2B.

Na tle innych zawodników szczególnie wyróżnił się Bartek Topolski z 2A. Zdobył aż 30 bramek i zdecydowanie zasłużył sobie na miano króla strzelców. Na drugim miejscu plasuje się Piotrek Jacewicz (12 goli), a na trzecim Maks Gennari (11 goli).

Warto także wspomnieć o naszym udziale w Mistrzostwach Wrocławia. Reprezentacja szkoły w składzie: Michał Bakalski, Marek Grosz, Piotr Jacewicz, Maks Gennari, Bartek Topolski, Kuba Socha i Paweł Rogaczewski startowała w grupie B. Mieliśmy zmierzyć się z Zespołem Szkół nr 5. Mieliśmy, ponieważ nasi przeciwnicy mecz oddali wal-kowerem, natomiast po starciu z Zespołem Szkół nr 22 odpadliśmy z dalszych rozgrywek, przegrywając 0:4. Miejmy nadzieję, że w przyszłym roku zła passa minie i czekają nas już tylko sukcesy!

Gorąco zachęcamy do dopingowania naszych zawodników. Tym bardziej, że już tak niewiele spotkań dzieli nas od poznania ostatecznych wyników rywalizacji Ligi Klas.

Joanna Gorczyca, kl. 1A



Pytania o prawa człowieka

Czy homoseksualista ma prawo do normalnego funkcjonowania w społeczeństwie? Czy aby na pewno polski wymiar sprawiedliwości przestrzega podstawowych praw człowieka i czy każdy człowiek jest równy wobec prawa?

Między innymi na te pytania uczniowie kilku wrocławskich szkół szukali odpowiedzi podczas realizacji projektu „Przestrzenie Dialogu – Przestrzenie Zmiany” zorganizowanego przez Dom Spotkań im. Angelusa Silesiusa. Pierwsza część przedsięwzięcia oparta była na zajęciach integracyjnych między uczestnikami spotkania. Po zapoznaniu się z naszymi rówieśnikami z X LO przystąpiliśmy do pracy nad przedstawieniem podstawowych aktów normatywnych dotyczących praw człowieka.

Dokładna analiza kolejnych dokumentów takich jak Karta Narodów Zjednoczonych, Powszechna Deklaracja Praw Człowieka, Międzynarodowy Pakt Praw Człowieka, Konwencja o Prawach Dziecka i Prawach Kobiet ożywiła w nas potrzebę i chęć przeprowadzenia dyskusji. Burzliwa polemika nad kontrowersyjnymi wątkami przebadanych aktów prawnych przerodziła się w merytoryczny dyskurs. Różnice poglądów między zgrubszą konserwatywnymi przekonaniami naszych uczniów i nieco bardziej liberalnymi stanowiskiem drugiej grupy uczestników doprowadziły jednak do ciekawych wniosków, z których wynieśliśmy nie tylko czysto teoretyczną wiedzę, ale również głębokie i poważne refleksje nad poszanowaniem pewnych skrajnych zachowań w naszym społeczeństwie. Przedstawienie współczesnych przykładów łamania podstawowych praw, które przysługują każdemu z nas niezależnie od pochodzenia, koloru skóry, narodowości, płci, religii czy wyznawanych poglądów i należą się nam już z samego faktu bycia człowiekiem, okazały się być bardzo trywialne i zaskakująco znane z naszego doświadczenia. Rutyna życia codziennego sprawia, że gu-

bimy w sobie wrażliwość na widok bezdomnego człowieka leżącego w pobliżu sklepu monopolowego, kwitując go słowem „pijak”.

Podczas zajęć przeprowadziliśmy również interesujący eksperyment. Koordynatorzy projektu wręczyli każdemu z nas rolę, w którą mieliśmy się wcielić i wyobrazić sobie sposób jej funkcjonowania w społeczeństwie. Przedstawiane postacie skojarzone zostały z bardzo ekstremalnymi postawami lub skrajnymi życiowymi problemami, np.: narkomanią, alkoholizmem, prześladowaniem z powodu wyznawanej religii, represjami, których źródłem stały się przekonania polityczne. Możliwość ich ekspresji wzbudziły w nas wiele emocji. Organizatorzy poprosili nas wówczas o to, abyśmy stanęli w równym rzędzie. Jednocześnie zwracając się do nas w formie pytań nakazali postawić krok do przodu w przypadku, gdy konkretne pytanie dotyczyło przedstawianej przez nas postaci. „Czy kiedykolwiek byłeś publicznie obnażany?”; „Czy masz dostęp do komputera, telefonu i innych osiągnięć cywilizacyjnych?”; „Czy masz możliwość kształcenia się?”; „Czy masz prawo do uczestniczenia w życiu kulturalnym?”; „Czy jesteś objęty bezpłatną opieką zdrowotną?”; „Czy masz prawo do własności prywatnej?” – te i podobne pytania padały z ust prowadzących projekt. Szybko okazało się, że część z nas znalazła się kilkanaście kroków od miejsca, w którym rozpoczynała. Jedni zatrzymali się pośrodku sali, a jeszcze inni nie wykonali żadnego ruchu. Kiedy rozejrzeliśmy się wokół siebie, dostrzeżliśmy jak wiele osób z naszego społeczeństwa nie ma zagwarantowanych choćby podstawowych praw, jakie im przysługują.

Kolejna część spotkania odbyła się w postaci zajęć i warsztatów artystycznych. W formie plastikowych manekinów wykonanych z...taśmy klejącej, przedstawiliśmy wierne odzworowania ludzkiej sylwetki. Dzięki wsparciu, pomocy oraz niezbędnej

fachowej konsultacji plastyków i osób profesjonalnie zajmujących się sztuką nowoczesną stworzyliśmy bardzo dokładne, oddające wygląd człowieka – postaci. Efekt naszej pracy zaskoczył nie tylko nas, ale również przechodniów, bo docelową ambicją naszego działania było zainstalowanie gotowych już rzeźb na głównych i centralnie usytuowanych alejach Wrocławia. Dopowiedzieć należy, że owe postaci przedstawiały dosyć kontrowersyjne kwestie życia społecznego. Część z nas przygotowała figurę dziecka prowadzonego przez parę mężczyzn, niektórzy stworzyli posąg torturowanego leżącego na wznak człowieka, czy też postać dziewczynki, której tułów jakoby wyrasta z ziemi, a drobne rączki nie sięgały pozostawionych obok zeszytów. Wszystko po to, aby wzbudzić w przechodzących obok ludzi określone emocje, refleksję nad przedstawioną sytuacją, a docelowo choćby na moment wzniecić potrzebę aktywności i poczucie obowiązku obywatelskiego.

Projekt ruszył na początku października, a uwieńczony został tworzeniem rzeźb na przełomie grudnia. Wydaje się jednak, że nie pozostał on w uczestnikach tego wydarzenia uczucia obojętności, a zdobyta wiedza i poczynione refleksje znajdą swoje odzwierciedlenie w postrzeganiu społecznej rzeczywistości, pojmowaniu praw człowieka, a przede wszystkim ich egzekwowaniu w naszym najbliższym otoczeniu.

Bogusia Grecka,
Karol Kotowicz,
kl. 2A

II MIEJSCE – ZŁOTE PIÓRO 2011: NAGRODZONA PRACA KONKURSOWA ALEKSANDRY DOŁĘGI

Temat: „*Bo wolność nam dana jest przez Boga, jest nam nie tylko przez Boga dana, jest nam także zadana!*” (Jan Paweł II). *Twój głos w sprawie o sposób rozumienia wolności człowieka.*

„Mogę zobaczyć kartkę białego papieru – zaczął. – Nic nie jest na nim napisane, jest zupełnie czysty. Dopiero został zrobiony. Jest nowy. Można z nim wiązać wielkie nadzieje: może ktoś napisze na nim piękny list. Albo narysuje śliczny rysunek, na przykład portret dziecka. (...) Ale wielka szkoda, że ten papier nigdy nie pozna, co to piękno – ciągnął. – Dlaczego? Bo nie ma w sobie wiary”.

Tahir Shah, „Dom kalifa”, tłum. M. Glasenapp

Szłyśmy z Weroniką najszybciej, jak tylko mogliśmy. Był piękny, wiosenny poranek, a rynek półsenny, z ratuszową wieżą spowitą delikatną woalką mgły. „Będzie wtedy piękny, wiosenny poranek”, rozbrzmiewał we mnie znowu głos Filipa, to jedno zdanie, które tworzył z poszarpanych urywków słów, sylab wypowiedzianych w krótkich chwilach wolnych od głodu nikotynowego. „Będzie”, mówił i wychodził na balkon, by zapalić. „Wiosenny”. A teraz szłyśmy z Rebeką przez rynek półsenny, próbując wyprzeć ze świadomości myśl, która spopieliała wszystkie pozostałe.

„Jestem wolny”, mawiał. Zapewne jeszcze niedawno, może godzinę, dwie temu – wstał, na dzień dobry wypalił papierosa i pościelił łóżko. A może i nie pościelił, bo po co? Zrobił sobie kawę tak mocną, że nawet diabeł by się skrzywił i jak zwykle przypalił tosty. Wychodząc, ostatni raz miękko omiół wzrokiem pustą, zabałaganioną kawalerkę, być może westchnął, tęsknie albo z ulgą, któż wie. Nałożył ten swój wyświechtany, irytujący nas wszystkich kapelusz i wyszedł na stację, by w ten piękny, wiosenny poranek rzucić się prosto pod koła pociągu.

Jakże oszałamiająca była świadomość, że mógł to sobie tak dokład-

nie zaplanować. Zaplanować, a mimo to jeszcze wczoraj umawiać się z nami na sobotę. Przerzązał mnie fakt, że już nigdy nie zobaczę, jak wchodzi, już na wstępie denerwując nas kapeluszem i uśmiechając się zadziornie. Jak Weronika wygania go na balkon, by niewolniczo oddał się swemu nałogowi. Milczała teraz, idąc obok mnie. To jej najczęściej robił na przekór, powtarzając niczym mantrę: „Jestem wolny”.

Jak bardzo się mylił, zrozumiałam dopiero teraz.

Milczałam, bo cóż tobie miałam powiedzieć? Szłam obok ciebie, omal nie mdlejąc z emocji. Szłam, a każdy krok był dla mnie jak uderzenie w policzek wychłostany zimnym wiatrem. Ile to razy słuchałam, jak Filip naśmiewał się ze mnie, z moich przekonań, wartości, z mojej wiary. Gardził zarówno ambicją, jak i pokorą, prychał na znak krzyża i szeptał krótkiej modlitwy, gdy mijaliśmy katedrę. Byliśmy tak blisko, a jak wiele nas dzieliło, skoro każdy poważniejszy temat kończył się kłótnią. Według Filipa byłam zniewolona – dążeniem do celu, zasadami, niedzielną mszą. Zniewolona i głupia po prostu, nedorzeczenie zachwycając się niepozornym, zielonym pączkiem, który wyslizgiwał się z wnętrza nagiej gałązki jakby znikąd. To, co dla mnie było cudem natury, według niego potwierdzało jedynie bezcelową przemijalność świata, bezsens istnienia. A wszelkie przestrzegane przeze mnie reguły i obietnice sprawiały, że na własne życzenie zapadałam się w otchłań, świadomie rezygnując z tego, co Filip nazywał – wolnością.

Stałyśmy pod szpitalem, do którego karetka zabrała Filipa, ogłuszając wszystkich sygnałem syreny. Dwa piętra nad nami gasły oddech, tętno i wąty płomyk źrenic. O dwa piętra za blisko, o dwa za daleko.

I wówczas ledwie dostrzegalna łąza przetoczyła się kryształową perełką po policzku milczącej Weroniki. Nadal bez słowa, jakby mnie tu w ogóle nie było, a przecież tak bardzo chciałam ją

objąć, zdjąć z jej powiek ciężar smutku i roztoczyć przed jej oczami zupełnie inny, piękniejszy obraz. Żeby srebrne gwiazdozbiory kwitły w głębi jej źrenic, odbite wysoko na niebie. Nie mogłam jednak tego zrobić, zbyt długo znałam Weronikę. Nie było mi wolno jej nic narzucić, uciszyć, gdy krzyczała, ożywić, gdy zaniemówiła. A jeśli ci czegoś nie wolno, uszanujesz to lub wyśmiejesz i wzgardzisz.

A kiedy tak stałam, jak gdyby na uboczu, przyglądając się bezradnie cierpiącej Weronice, ujrzałam, jak nagle podnosi się z ławki i odchodzi. Powoli, nie odwracając się ani razu w moją stronę, z niewidzącym wzrokiem wbitym w nieznajome okna szpitala. Zdążyłam jeszcze zobaczyć, że po kilkuset metrach zaczęła biec, zanim wkrótce znikła w bocznej uliczce.

W taki właśnie sposób, w imię swej wolności, Weronika zostawiła mnie samą.

Przepraszam, że nie pozwoliłam ci wtedy podejść do mnie. Może właśnie tak miało być, może właśnie dzięki tamtej chwili osamotnienia przypomniał mi się werset z Listu do Koryntian. Modliłam się wówczas za Filipa i, jakkolwiek nedorzeczenie to zabrzmiało, gdzieś w głębi duszy usłyszałam: „Wszystko mi wolno, ale ja niczemu nie oddam się w niewolę”.

Wiem, co myślałaś o wolności, Rebeko. Że jest nam nie tylko dana, że „jest nam także zadana”. Przypomniałam sobie, ile to razy próbowałam zmienić sposób, w jaki Filip postrzegał życie. Jeśli nie nawrócić go, to przynajmniej otworzyć mu oczy. Bezskutecznie. Wcześniej, podczas jego wywodów i teraz, stojąc pod szpitalem, czułam, jakby ktoś próbował podkopywać fundamenty mojego świata. Modlitwa cichła na moich wargach, ja sama zaczynałam wątpić, czy to wszystko ma jakkolwiek sens. Moje słowa podważano, moich uczuć nie szanowano, czemu więc miałabym nie zwątpić? A czyż moim zadaniem nie

II MIEJSCE – ZŁOTE PIÓRO 2011: NAGRODZONA PRACA KONKURSOWA ALEKSANDRY DOŁĘGI c.d.

było bronić przede wszystkim własnej wolności i nie pozwolić, by zagłuszyły ją ciernie? Przecież wolność jest darem od Boga, skarbem, o który powinno się dbać i chronić go przed złodziejem.

„Ale ja niczemu nie oddam się w niewolę”, usłyszałam i odeszłam stamtąd, Rebeko.

Długo czekałam, krążąc w tę i z powrotem po szpitalnym korytarzu, nim któryś z lekarzy był mi w stanie cokolwiek powiedzieć. Nie musiałam tam zostawać, mogłam pójść w swoją stronę, patrzeć na niebo nad rynkiem, na rumiane obłoki zawstydzone dotykem słońca, wypić koktajl z przyjaciółmi, korzystać z życia. Ale zostałam

i nie było w tym żadnego powodu do chwały, zostałam, bo chciałam, bo byłam wolna. Nie byłam z Filipem spokrewniona, a jednak w tym dniu zwolniłam się z pracy i poprzekładałam spotkania. Dla mnie wolność nie była jak notatnik, w którym zapisuję coś tylko wtedy, jak znajdę wolne miejsce. Bo prawdziwa wolność przejawia się dopiero wtedy, gdy strony już są wypełnione i trzeba odważyć się pisać po stole.

Skulona na krzeselku w poczekalni, zastanawiałam się, dlaczego Filip zmarnował swoją wolność. Czemu widział ją tak zniekształconą, tak wypaczoną i do czego go to doprowadziło. Być może, nie utożsamiając się z

żadną religią czy ideą, nie miał źródła, skąd mógłby czerpać, doniczki, aby wzrastać. I jakże do poczucia wolności potrzebny jest drugi człowiek.

A kiedy tak siedziałam, skulona w zmarznięty kłębek, podszedł do mnie pewien staruszek o zmęczonych oczach, w których, ku mojemu zdziwieniu, taił się roztańczony błysk.

- Będzie dobrze – powiedział, wyginając spękane wargi w półśmiesznym uśmiechu.

A ja mu uwierzyłam, choć nie wiedziałam, dlaczego.

Poezja wieczorową porą

Zgodnie z naszą salezjańską tradycją, 2 grudnia bieżącego roku w naszej szkole odbył się III Wieczór Poezji Śpiewanej. W wydarzeniu brali udział profesorowie, uczniowie oraz absolwenci naszej szkoły.

Wieczór rozpoczął się od wystąpienia ks. Dyrektora, który w tym roku zaśpiewał piosenkę „Moje wędrowanie”. Jako drudzy zaprezentowali się uczniowie klasy trzeciej – Karolina Okurowska wraz z Maćkiem Strzyżewskim w interpretacji utworu „Once”. Następnie nasz wieczór swoim wykonaniem wiersza „Sitowie” uświetniła pani profesor Elżbieta Warulik. Po chwili zadumy nad wierszem Patryk Paprocki wykonał utwór „Tak, tak... to ja” z repertuaru Obywatela GC. Po tym występie na scenie zaprezentowały się: Ida Regulska, Aleksandra Dziedzic oraz Greta Owsianik, które recytowały wiersze kolegów z klasy, Tomasza Walickiego i Marcina Chantry.

Kolejnym punktem programu było wykonanie utworu „Jesień” przez Annę Grabiec. Jako kolejna zaprezentowała się Paulina Pańczyk, wykonując piosenkę z repertuaru Edwarda Stachury „Cudne manowce”, a następnie jej koleżanka, Zofia Bałdysz, przedstawiła wiersz Adama Mickiewicza pt. „Stepy akermaskie”.

Jak już wspominałam, w Wieczorze



Poezji Śpiewanej wzięli udział także nauczyciele i pracownicy szkoły, tak więc mogliśmy oglądać pana Darka Czerniewskiego, który wykonał dla nas „Bardzo smutną piosenkę retro”, a następnie pana Pawła Ciupryka w utworze „Zbieg okoliczności łągających”. Po nich na scenie pojawiła się Agatka Ambicka, która w pięknym stylu wykonała „Hallelujah” Leonarda Cohena. Z kolei pani profesor Joanna Dobiech zaprezentowała własne wiersze, dla których doskonałym uzupełnieniem były zdjęcia ks. Dyrektora pokazywane w tle.

Jako przedostatni na naszej scenie wystąpił profesor Maciej Ciupryk, śpiewając piosenkę „Panie” z repertuaru Michała Bajora. Jako ostatni zaprezentował się absolwent PSLO, Kamil Szurkowski, który w poruszający sposób wykonał utwór „Tears In Heaven” Erica Claptona, którego geneza jest podobna do

trenów Jana Kochanowskiego...

I tak oto zakończył się III Wieczór Poezji Śpiewanej, przez który przeprowadził nas doskonały duet prowadzący: prof. Joanna Dobiech wraz z uczennicą Anią Grabiec. Serdecznie gratuluję wszystkim wykonawcom i mam nadzieję, że w przyszłym roku spotkamy się ponownie.

Kasia Dudek, kl. IIB



WROCLAW: Złote pióro za wolność i fundamenty

Złote pióro przysłał im Prezydent RP – Bronisław Komorowski, a ich ekscelencje – Księża Biskupi: arcybiskup Marian Gołębiewski, biskup Stefan Cichy, biskup Ignacy Dec patronowali im i nagrodzili ich książkami. Kim są ci docenieni przez najwyższe autorytety?

Są nimi młodzi Polacy, Dolnoślązacy, którzy mieli okazję już po raz siódmy zaprezentować swoje talenty literackie, dzięki twórcom i inicjatorom konkursu o Laur Złotego Pióra: ks. Jerzemu Babiakowi – dyrektorowi Liceum Salezjańskiego i wrocławskiej redakcji „Gościa Niedzielnego”.

W VII edycji poszło ze sobą w mistrzowskie zawody 151 młodych, niewątpliwie uzdolnionych polonistycznie, ludzi, tworząc znakomite opowiadania, eseje, felietony, kartki z pamiętnika do słów błogosławionego Jana Pawła: „Bo wolność nam dana jest przez Boga, jest nam nie tylko przez Boga dana, jest nam także zadana”. Głos w sporze o sposób rozumienia wolności dowiódł, że uczniowie klas trzecich gimnazjów i szkół ponadgimnazjalnych są bardzo dojrzałymi odbiorcami nieprzeciętnej mądrości Ojca Świętego. Uzasadniali oni, że z wolnością często rywalizują: zwykła samowola, swoboda, a także konformizm w parze z konsumpcjonizm i przekonująco obnażali ich fałsz i obłudę. Przy okazji wykazywali się znajomością znanych filozofów czy autorów, którzy poruszali problem wolności, ale przede wszystkim budowali własną filozofię tego pojęcia. A oto parę uczniowskich sformułowań, uwag, definicji, refleksji, związanych ze słowami Jana Pawła wypowiedzianymi we Wrocławiu na zakończenie 46. Międzynarodowego Kongresu Eucharystycznego:

„Seneka, mimo że żył w zupełnie innych czasach, mówił: „Ciało niewolnika należy do pana, ale jego duch jest wolny”. (...) Papież mądrze użył w swej wypowiedzi słowa „zadana”. Znaczy to, że dar Boży jest dla nas pewnym obowiązkiem i sprawdzianem tego, czy potrafimy dokonywać dobrych wyborów, jeśli wybieramy. Wolności nie można tylko posiadać, nie można jej zużywać. Trzeba ją stale zdobywać, pielęgnować i tworzyć przez prawdę w imię miłości”.

„Współczesny mieszkaniec ziemi boryka się z chorobami XXI w., np. z alkoholizmem, zakupoholizmem czy seksoholizmem. Wolność dla takich ludzi przestaje istnieć.(...) Człowiek musi sam sobie postawić granice wolności, inaczej będzie niewolnikiem własnych błędów, głupoty i niefrasobliwości. W pełni podzielam zdanie Fiodora Dostojewskiego: Jedyna wolność to zwycięstwo nad samym sobą.”

„Dobrze, że wolność, którą posiadam, nie jest pustą wartością bez ograniczeń”.

„Nie trzeba żyć w państwie komunistycznym, aby być „zniewolonym w wolnym kraju”.

Z własnego doświadczenia wiem, że nie jestem w stanie nawet zrobić znaku krzyża przed Domem Bożym, aby nie spotkać się z kpiącymi minami i wytykaniem palcami osób trzecich. I to się dzieje w państwie z tysiącletnią tradycją chrześcijańską, w którym Bóg wiele razy pokazał, że jest z nami. (...)Więc czym jest naprawdę wolność? Wyższą siłą płynącą z Boga, zmuszającą nas do czynienia nie tego co wygodne, ale tego, co właściwe, pomagająca nam pozostać w duchowym kontakcie ze Stwórcą”.

„Dla mnie wolność jest jak lot w chmurach, z pełną odpowiedzialnością za każdy ruch głowy, nóg czy poruszenie skrzydeł.

Lot zapierający dech w piersi, w którym to ja biorę na siebie całą winę, jeśli coś nie wyjdzie”.

I tu można by przytaczać co najmniej setkę interesujących myśli zapisanych przez młodych Dolnoślązaków i wiele równie fascynujących opowiadań związanych ze słowami papieża.

Właśnie trzy nieprzeciętne opowiadania, to trzy pierwsze miejsca w konkursie.



Złote pióro, laptop od pana Marka Drasa – dyrektora Radio Technika Marketing Spółka z o.o. oraz wycieczkę do Lwowa i na Podole od wrocławskiego biura podróży *Horyzont* otrzymała uczennica z I Liceum Ogólnokształcącego w Oleśnicy – Karolina Rączkowska.

Drugie miejsce należało się Aleksandrze Dołędze z Prywatnego Salezjańskiego Liceum Ogólnokształcącego we Wrocławiu. W nagrodę dostała

cyfrowy E-book wraz z 460 lekturami ufundowany przez ks. Alfreda Leję – inspektora Wrocławskiej Inspektorii Salezjanów oraz od pana Marka Drasa album o historii najstarszej firmy elektronicznej w naszym mieście.

Amadeuszowi Zaporze z I Liceum Ogólnokształcącego w Lubinie ks. Jerzy Babiak ofiarował aparat fotograficzny, a prezydent Rafał Dutkiewicz książkę.

Także wiele książek ufundowanych przez Księża Biskupów i ks. Rafała Kowalskiego otrzymało 30 wyróżnionych za talenty pisarskie uczniów, a wśród nich i ci, których do ciekawych refleksji o praktycznym budowaniu fundamentów małej i wielkiej ojczyzny prowokowały słowa: „Co zdążyś zrobić, to zostanie, choćby ktoś inne mógł mieć zdanie”. Ta myśl naszego noblisty z 1980 roku - Czesława Miłosza - sprawiła, że za pomocą różnych form literackich czy publicystycznych młodzież pisała, jak się już stawia - bądź, jak należy stawiać podwaliny dobra dla kraju, wioski, a nawet wspólnoty mieszkaniowej. Prace, które wpłynęły na konkurs ze szkół z 22 miejscowości Dolnego Śląska, po raz siódmy z kolei potwierdziły wielką rangę uczniowskich literackich zmagania z nietłętymi tematami. Wskazały na pomysłowość, wrażliwość emocjonalną i estetyczną, wysokie morale i niemalą erudycję wszystkich uczestników, na wyrównany i wysoce artystyczny poziom zadań.

Znaczenie Dolnośląskiego Konkursu Literackiego o Laur Złotego Pióra podkreślił ks. inspektor – Alfred Leja i pani Grażyna Grzywa reprezentująca Wojewodę Dolnośląskiego, a artystycznie go ubogacił występ wrocławskiego barda – Romana Kołakowskiego, w którego twórczości wolność i poezja są nierozzerwalnie związane.

WROCLAW: Złote pióro za wolność i fundamenty c.d.

Nie byłoby jednak 30 listopada br. uroczystej gali w Sali Rycerskiej wrocławskiego ratusza, gdyby nie honorowy patronat, stali sponsorzy, współorganizator Bronisław Pałys – dyrektor Polskiego Stowarzyszenia Estradowego POLEST, a przede wszystkim uczniowie, którzy udowodnili, że potrafią chodzić w rozumne zawody, bo myśląc piszą i się prawdziwie doskonalią, zainspirowani zapewne do twórczych działań pedagogicznym talentem swoich nauczycieli. Pozostaje zatem, gratulując wszystkim autorom, podziękować oficjalnie zamykającemu konkurs - ks. Rafałowi Kowalskiemu – dyrektorowi wrocławskiej redakcji „Gościa Niedzielnego” i ks. Jerzemu Babiakowi – dyrektorowi Liceum Salezjańskiego za trudy organizacyjne oraz prosić ich o przygotowanie następnej edycji.

Wyróżniona gimnazjalistka napisała: „Zamknęłam zeszyt, ale czułam jakiś niedosyt. Bo czyż możliwe jest wyczerpanie tego tematu” Podobnie jak ona, my jurorzy, czujemy niedosyt, bo czyż możliwe jest wyrażenie w tak krótkim tekście uczucia dumy i radości z powodu prawdziwych pereł – niewątpliwie przyszłych mistrzów pióra - wśród naszej dolnośląskiej młodzieży, o czym zapewnia jedna z czterech jurorów

Elżbieta Warulik

Święta.TV

Oglądanie telewizji w Święta? Dla niektórych, szczególnie dla starszego pokolenia, to rzecz nie do pomyślenia. Przez lata nasi dziadkowie, babcie nauczyli się obchodzić Święta jak przystało na tradycyjną, polską rodzinę.

Koniec grudnia to bardzo często jedyny dobry termin, w którym na Święta zjeżdża się cała rodzina, aby wspólnie przeżywać ten magiczny czas. Podczas uroczystej kolacji nawiązywały się miłe i serdeczne relacje z osobami, szczególnie z tymi, które widzieliśmy pierwszy raz od bardzo dawna. Jest to jeden z powodów, dla których starano się, aby rodzinny kontakt utrzymywać jak najwyżej w świątecznej hierarchii i dla którego zmuszano się do ograniczenia innych spraw.

Święta to jednak czas odpoczynku. Gdy zmęczymy się ciągłą wymianą zdań, często bezproduktywną i mało sensowną, możemy przecież włączyć telewizor! Stacje telewizyjne podczas Świąt obsypują nas programami różnorakiej maści, począwszy od typowo świątecznych filmów, po różne tańce i harce z gwiazdami. Od pewnego czasu nie może zabraknąć jednego z ulubionych świątecznych filmów Polaków. Mowa o filmie „Kevin sam w domu”, który emitowany przez lata przez Polsat w Wigilię Bożego Narodzenia stał się prawdziwym symbolem Świąt. Historia opowiada o małym chłopcu, którego rodzice przypadkowo zostawili samego w całkiem okazałym rozmiarów domu. Pomimo braku opieki, Kevin czuł się jak pączek w maśle. W filmie wielokrotnie ukazywano sceny, na których Kevin

używa kosmetyków ojca czy korzysta z niedostępnych dla niego osobistych rzeczy swojego rodzeństwa. Dzięki swojemu przyjaznemu usposobieniu, chytryści, cwaniactwu i pomysłowości (której niejeden może pozazdrościć) udało mu się przy pomocy rzeczy dostępnych w domu rozpracować w zabawny, skuteczny i bardzo niekonwencjonalny, wręcz zdumiewający jak na tak młody wiek sposób, dwójkę bandytów, którzy trudnili się okradaniem pustych domów w Wigilię.

Kevin rokrocznie pokazywany na Święta stał się ich nieodłącznym elementem. Już teraz wiele osób twierdzi, że święta straciłyby swój czar, gdyby uroczy chłopiec zniknął z ramówki. Oczywiście, nie ma porównania między Świętami bez Kevina a Świętami bez śniegu, jednakże prawdopodobieństwo wyemitowania Kevina w Święta jest na pewno większe niż opad białego, charakterystycznego puchu.

Kuba Ziolo, kl. 2A



Rozwiany sen

W cieniu księżycy
Ciemność jasno rozbłyska
Z suchego wodospadu
Mokra skała tryska
Światłem szerniało
Piękne srebro mroku
Aż kakofonię ciszy
Przerywa symfonia kroku
To zza horyzontu
Przybliża się zmora
Chłodnieje powietrze
I topi taflę jeziora

Siada zjawą na brzegu
Pięknem Księżyc przyćmiewa
Zanurza wzrok swój w jeziorze
I smutną piosenkę śpiewa
Żal piękne jej serce ściska
Jak sople lodu przebija
Że musi się rozpuścić
Tak jak wszystko przemija
Dwie krople z oczu pociekły
Nim zmora snem wiecznym zaśnie
Wpadają łezki w odbicie

Mój tata właśnie kończy ubierać choinkę. Został jeszcze tydzień do Wigilii. Czy Polska tradycja nie mówi, że drzewko Bożonarodzeniowe należy ubierać 24 grudnia? Tak, ale my wyjeżdżamy na Święta i nie będziemy mogli się nią nacieszyć, no i co nasza biedna choinka znaczy przy wielkich zielonozłotych stożkach, które stoją w centrach handlowych od połowy listopada?



To nawet nikogo nie dziwi. Z roku na rok coraz szybciej z półek sklepowych zaczynają się do nas uśmiechać pulchne mikołajki i futrzaste renifery. W tym „sezonie” niektóre stały w niewesołym towarzystwie zniczy nagrobnych lub ewentualnie, bardziej komercyjnie i trochę pogańsko, w zatrważającej kompanii szczerbatych dyni i kościotrupów. To już niemal szlagier: „ŚWIĘTA TO KOMERCJA”. Niczego nowego nie odkryję, kiedy napiszę, że dla większości ludzi święta pojawiają się wtedy, gdy w telewizyjny świat wjeżdżają czerwone ciężarówki z Mikołajem, sympatycznym misiem polarnym i dumnie brzęącym napisem Coca-cola. Wtedy rusza naród do sklepów. Zaczyna się walka o rozmiar tej bluzki czy kolor tamtych rękawiczek. Emocje sięgają zenitu właśnie 24 grudnia. Kolejki w supermarketach zawijają się niczym mur chiński, a przy wannie z brudną wodą, gdzie zapewne pływają błogosławione karpie, toczy się odwieczna bitwa o najładniejszą sztukę. Oczywiście wszystko odbywa się w kulturalnej atmosferze, wszyscy są dla siebie mili, a kiedy ktoś wepchnie się w kolejkę, życzy mu się tylko

„wesółych Świąt” i posyła serdeczny uśmiech. Jednym słowem, ludzie obrzucają się wyszukаныmi przezwiskami, bo „Głupia Torba” nie wystarczy, żeby spytać: „czy pani też czeka, żeby zważyć mandarynki?”. Kiedy dochodzimy do przydrożnego bazaru z choinkami, strzelanie sobie z gałęzi i wpychanie w kolącą zieleń nie jest niczym niedozwolonym. Przecież każdemu chodzi tylko o tę ciepłą atmosferę Bożego Narodzenia. Kiedy już wszystko gotowe, siadamy do stołu. Jeśli babci się przypomniał i bardzo będzie nalegać, to przeczytamy Ewangelię, niech się staruszka cieszy. Parę kurtuazyjnych uwag na temat nowej bluzki cioci i ZACZYNAJMY. Karpie, barszcze, krokiety, pierogi na stół! Potem do akcji wkraczają ciasta, ale najpierw prezenty. Nieśmiało podglądanie, która babcia dała więcej i którą można bardziej uściskać. O 12 w nocy obżarci idziemy na Pasterkę. W końcu ktoś powiedział, że urodził się... Jezus? Tak, w zaciśniętym kościele wreszcie jesteśmy na miejscu. Co prawda, nasza sąsiadka lekko przysypia, a pan z rządu za nami pachnie dziwną mieszanką makowca i domowej nalewki. Szybko odśpiewujemy co trzeba, żeby w domu wrócić do jedzenia i zostać przy stole już przez 3 dni z krótką przerwą na obejrzenie „Kevina” na Polsacie.

Czy tak wyglądają twoje Święta? Oby nie. Chyba zapomniałeś o czymś bardzo ważnym. NARODZIŁ SIĘ SYN BOŻY. Zbawiciel świata, który odda życie za twoje grzechy. To dla Niego ubierasz choinkę, to dla Niego idziesz na Pasterkę i dla Niego powinieneś się modlić. Bo to naprawdę nie prezenty są ważne. To wszystko by się odbyło bez kolorowych paczek, strojnego świerku czy nawet opłatka. Może warto się nad sobą zastanowić i przygotować się do tegorocznego Bożego Narodzenia duchowo. Posprzątać nie tylko dom, ale też swoje serce. To ważne. Ważniejsze niż największy karp i najlepsze na świecie pierogi babci. A może o 12 w nocy warto wziąć przykład z Meksykan, którzy śpiewają „Sto lat” Dzieciątka Jezus. Obyśmy tej magicznej nocy byli gotowi Mu zaśpiewać chociażby w głębi duszy.

Ida Regulska, kl. 2B

KILKA REFLEKSJI O WOLNEJ? WOLI

Czy naprawdę robimy to co chcemy, czy też kieruje nami jakaś wyższa siła? Czy jesteśmy zdalnie sterowani, czy też sami obieramy kierunek? Czy - świadomie lub nie - wypełniamy otrzymywane „z góry” rozkazy, czy też nawijamy nić życia na kłębek przeznaczenia w autorski sposób?

My, ludzie, mamy wolną wolę - wskazują na to obserwacje codzienności. Jest ona dana nam przez Boga, w to wierzymy i tego się trzymamy. Codziennie dokonujemy mnóstwa wyborów. Sami podejmujemy decyzje, implikujące nasze i nie tylko nasze działania. Wykuwamy swój los i chociaż korzystamy z różnych podpowiedzi i wskazówek, to ostatecznie od nas zależy nasza, a częściowo również innych, przyszłość.

Wolna wola jest immanentnym atrybutem człowieka. Oczywiście, nasze postępowanie jest wpisane w plan Stwórcy, zarówno ten zbiorowy, jak i indywidualny, dotyczący danego człowieka. Wbrew pozorom, nie jesteśmy jednak kukiełkami, odgrywającymi rolę homo sapiens na scenie ewoluującego Wszechświata. Fakt, iż nasza przyszłość zapisana jest gdzieś na „twardym dysku niebiańskiej maszyny”, nie ogranicza naszego postępowania, ponieważ wcale nie znamy kodu źródłowego.

Ogólna Teoria Względności, opublikowana w 1916 przez Alberta Einsteina, każe nam postrzegać fizyczną rzeczywistość w kategoriach, rozumianego w odpowiedni sposób, globalnego determinizmu. Ta najlepsza, jaką do tej pory posiadamy teoria, po wielokroć zweryfikowana eksperymentalnie i to zawsze z pozytywnym skutkiem, opisuje kosmos jako blok zdarzeń, w którym nie ma czegoś takiego jak upływ czasu. Wielkość fizyczna, oznaczana przez nas literą „t” po prostu JEST. Oznacza to, iż cała historia Wszechświata (od momentu jego powstania do momentu jego końca) jest już ustalona, a przeszłość, teraźniejszość i przyszłość są jednakowo realne. Dlaczego zatem nie odbieramy jakichkolwiek sygnałów z przyszłości?

Fizyka, w swej najbardziej aktualnej postaci, nie składa żadnych deklaracji co do wolnej woli. Co prawda, istnieją teoretyczne poszlaki podważające istnienie tej cechy, niemniej nie są one jedynymi argumentami w dyskusji. Naukowy opis świata jest tylko jednym z elementów bardziej całościowego spojrzenia na WSZYSTKO, CO

ISTNIEJE. Dzięki temu, iż empiria nie posiada monopolu przewodnika na drodze ku wieczności, możemy wyzbyć się obaw o iluzoryczność naszych wyborów. Jak twierdził błogosławiony Jan Paweł II, prawa Natury odkrywane przez pokolenia uczonych, nie przeczą dogmatom religijnym czy prawdom wiary, a wręcz przeciwnie, religia i nauka nawzajem się uzupełniają. I właśnie ta komplementarność pozornie sprzecznych dyscyplin pozwala ze spokojem spoglądać na wolność postępowania człowieka.

Nigdy nie rozwiązano „problemu” (nie)istnienia Boga w naukowy sposób. Jakiegokolwiek „dowody” są pozbawione zarówno teoretycznych, jak i doświadczalnych podstaw. Nauki ścisłe nie stanowią bowiem właściwego obszaru, na którym należałoby poszukiwać odpowiedzi. Podobnie kwestia wolnej woli nie ma szans na rozstrzygnięcie za pomocą „szkiełka i oka”. Wolność wyboru zawdzięczamy przecież temu, iż jako istoty ludzkie nie jesteśmy w całości podporządkowani prawom entropii. Nawet gdyby okazało się, iż Wszechświat ma charakter deterministyczny, to my, ludzie, nie jesteśmy tylko dalece uporządkowanym i wysoce zorganizowanym systemem cząstek materii. Świadomy pierwiastek duchowy jest tym, co odróżnia nas od wszelkich innych istot na Ziemi. I ten właśnie Duch obdarza nas wolnością wyboru.

Boski Plan Zbawienia stanowi jedyny bezbłędny zapis całej (przeszłej i przyszłej) historii Wszechświata. Nie wszyscy w to wierzą, niektórzy nawet dyskredytują istnienie takiego planu. Dla nas, chrześcijan, jest to chleb powszedni, choć i my nierzadko nie chcemy podporządkować się wybranym elementom tego harmonogramu. Czy świadczy to o tym, iż nie jesteśmy maszynami? Jeżeli przyjmujemy, iż nasze decyzje są wynikiem empirycznego całkowania dokonywanego nieustannie w centrum obliczeniowym w naszych głowach, wdrażanym w rzeczywistość w wyniku przekazywania wyników tychże obliczeń naszym ciałom poprzez kwantowy szew życia, to odpowiedź na to pytanie nie musi być koniecznie negatywna. Ale nawet przyjmując takie założenie, możemy śmiało stwierdzić, iż z pewnością posiadamy zdolność samoprogramowania się. A czy to właśnie nie jest wolna wola?

Janusz Osarczuk

W DNIU BOŻEGO NARODZENIA

**Życzymy szanownemu Gronu Pedagogicznemu,
kochanym Rodzicom,
drogim Pracownikom, Uczniom oraz Absolwentom szkoły:**

*Radosnego oczekiwania i gotowości
na przyjęcie Bożego Syna do swojego życia,
mocy Ducha Świętego,
który pomoże Wam uwielbiać Boga i
zasiewać ziarno pokoju wśród bliskich.*

*Niech nadziei noc Wigilijnego Wieczoru
przyniesie Wam spokój i radość.
Niech każda chwila Świąt Bożego Narodzenia
żyje własnym pięknem,
a Nowy Rok obdaruje Was
pomysłowością i szczęściem.
Najpiękniejszych Świąt Bożego Narodzenia,
niech spełnią się wszystkie Wasze marzenia!*

Samorząd Uczniowski

Serdeczne podziękowania profesorowi Kaczorowskiemu i profesorowi Bulicowi za owocną współpracę. Dziękuję też wszystkim dziennikarzom, którzy przyłożyli się do tego numeru „Kontakt”. Chciałabym również przeprosić Czytelników za ostatnie wydanie naszej gazetki, było niedopracowane i po fakcie znaleźliśmy mnóstwo błędów. Obiecuję, że to się już nie powtórzy, każdy artykuł w „Kontakcie” jest teraz szczegółowo redagowany ☺.

Zbliżają się Święta. Z tej okazji chciałabym życzyć wszystkim uczniom PSLO jednego, spełnienia marzeń. Nie bójcie się walczyć o własne szczęście. Paulo Coelho pisał: „Serce obawia się cierpień [...] Powiedz mu, że strach przed cierpieniem jest straszniejszy niż samo cierpienie. I że żadne serce nie cierpiało nigdy, gdy sięgało po swoje marzenia...”

Nina Śpiewak
Redaktor naczelny

Wydaje Prywatne Salezjańskie Liceum Ogólnokształcące

Opiekun: Janusz Kaczorowski

Korekta: Janusz Kaczorowski

Redaktor naczelny: Nina Śpiewak

Oprawa graficzna: Waldemar Bulic

Opracowanie graficzne: Waldemar Bulic

Autorzy: ks. Jerzy Babiak, Samuel Bałdysz, Karol Kotowicz, Kuba Ziolo, Nina Śpiewak, Beata Zielińska, AM, Joanna Gorczyca, Bogusia Grecka, Kasia Dudek, Elżbieta Warulik, Marcin Chantry, Ida Regulska, Janusz Osarczuk

Adres: ul. Młodych Techników 17

E-mail: liceum-wroc@salezianie.pl

KONTAKT

